

Niniejsze Raciborskie.

Wydawca: Ignacy Rostek,
Racibórz
(Ratibor.)

Czwartecznie: 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Małkowski,
Racibórz
(Ratibor.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

Co tam słychać w świecie.

W tych dniach przybyły lub przybędą do Rzymu różne pielgrzymki austriackie i niemieckie i uzyskają prawdopodobnie u Ojca św. posłuchanie w dniu 17 lub 18 kwietnia. Zdrowie Ojca św. jest dzięki Bogu zawsze jeszcze jaknajlepsze.

Jak gospodarują we Włoszech masoni, poznając możliwą z następującego wypadku. We Włoszech posiada rząd tak samo jak w Austrii, monopol na tabakę, to znaczy, że tylko rządowy wolno fabrykować i sprzedawać cygara i tabakę w osobno na ten cel urządzonych sklepach. Włochy więcej potrzebują tabaki niż są w stanie we własnym kraju uprawić, znaczne więc zapasy trzeba sprawadzać z zagranicy. Niedawno temu zawarł rząd włoski kontrakt z pewnym handlarzem amerykańskim i zobowiązał się tylko od niego brać tabakę, pomimo, że inni handlarze daleko tańsze chcieli rządowi włoskiemu tabakę dostarczać. A jakim sposobem stać się to mogło? Otóż agentem czyli zastępcą owego handlarza amerykańskiego jest we Włoszech niejakis Lemmi, przełożony wszystkich włoskich lóż masonickich. Ten Lemmi jest wielkim przyjacielem a nawet przełożonym pierwszego ministra Kri spiego, który jak wiadomo także jest masonem. Powiedział więc widocznie p. Krispiemu: Ty tylko od tego kupca brać będziesz tabakę dla fabryk włoskich, którego ja ci wskaże, boć i ja chcę coś zarobić. No i stało się. Obliczono obecnie, że ów Lemmi zarobił na tej dostawie tabaki amerykańskiej nie mniej jak 25 milionów franków! W obec tego dziwić się nie można, że w skarbie włoskim pustki, i że lud włoski jęczy pod ciężarem cel i podatków! Za to masoni mają się tam z pysza.

Prezydent francuski pan Carnot obejduje już poludniowe strony Francji. Wszędzie wita go lud z wielkim zapałem. Z tego wnosić by można, że jest z rządem Carnota zupełnie zadowolonym.

W Wiedniu zaszyły we Wtorek znów zaburzenia, i to w dzielnicy miejskiej Brigitteau, która zamieszkuje najbiedniejsza ludność robotnicza. Setki robotników zgromadziły się tam przed jednym z szynków, z powodu, iż nie chciiano tamże jakiemuś pijanemu robotnikowi wydać wódki bez pieniędzy. Tłum napadł na szynkę, zniszczył lokal i znieważyl czynnie właściciela szynku, żyda. Dzięki jednak politycy, powiodło się tłum rozproszyc. Również na przedmieściu Rossau zaszyły w jednym z szynków podobne wybryki; szynk uległ zniszczeniu, następnie jednak polityca tłum rozproszyła. Właściciel tego szynku jest także żydem. Zdaje się też, że niemawie do żydów pomiędzy ludnością wiedeńską wzrasta bezustannie. Tysiące robotników wiedeńskich strejkują dotąd, zwłaszcza krawcy i szwaczki, malarze i czeladnicy u golibrodów i fryzjerów. Iada chwilę zaś zastrejkują pewnie piekarzycy i kowalczycy.

W Wiedniu naradzali się znów posłowie czescy z niemieckimi. Niemcom bowiem nie wystarcza jeszcze to, co już na Czechach wytargowali i pragną większych ustępstw. Spodziewamy się, że Czesi skrzywdźcą się nie pozwolą.

Robotnicy szwajcarscy nie chcą świętować w dniu 1 Maja nazywając takie „święto” sztyderczo „Blauer Maitag”. Oświadczyli oni słusznie: W naszych czasach każdy człowiek jest robotnikiem, który na to żyje, żeby dzień spędzić na uczciwej pracy na pożytek bliźnich. Czy on młotkiem pracuje czy piorem, czy pod ziemią, czy w urzędzie, wszyscy jesteśmy robotnikami, wszyscy jedni drugich potrzebujemy co dzień i o każdej godzinie. Obowiązkiem naszym jest poprawiać sobie wzajemnie dole naszą, ale nie świętować i z „Arbeits-tagu” nie zrobić „Lumpentagu”. Wszyscy chlebodawcy postanowili zaś, że gdzie dnia 1 Maja zaświętuje robotnik, to jest we Czwartek, tam chlebodawcy zaświętuje w Piątek i w Sobotę i dadzą robotnikom „święta” aż do przyszłego Poniedziałku. Mogą się więc wyhulać przez całe cztery dni. Może się też wyhulać na dobre i staną się rozsądniejszymi.

W mieście belgijskim Gent jest mnóstwo robotników bez zatrudnienia. Zamoznięsi wspierają ich, o ile mogą. Dotąd zaburzeń nie było, tez mogą się wydarzyć, jeśli robotnicy wnet pracy nie znajdą.

Wskutek owych rozruchów w mieście Moskwię w Rosji wydalono z tamtejszego uniwersytetu 44 studentów na zawsze i zakazano przyjmować ich do innych uniwersytetów. Innych ukarano łagodniej. Pośród tymi, którzy by się chcieli jaknajrychlej pozbyć cara i rządów carskich, jest podobno także bliski krewny cara, Włk. Księże Konstanty. Napisał on teraz wiersz jakiś, w którym podburza przeciwko carowi, wskutek czego zawarto go do kozy. Carowi musi się zaistnie mierzą duszno robić, gdy widzi, że nawet właściwi krewni łączą się z buntownikami. A no, sam sobie winien!

Wiadomość, iż rząd portugalski zniósł i zamknął lóż masonickie nie potwierdza się. Rząd miał podobno zamiar to uczynić, lecz ufał się. Szkoda! Odpozutuje pewnie za swą lekliwość bardzo dotkliwie!

Przesz przeciwko owemu majorowi bulgarskiemu Panicy, który to dowodził sprzysiężeniem przeciwko obecnemu rządowi bulgarskiemu, rozpoczęcie się prawdopodobnie za tydzień. Z śledztwa dotychczasowego wynika, że sprzysiężeni mieli plan następujący: Podczas gdy jeden z nich miał dowodzić w nocy strażą zamkową, chciał dwóch innych wejść do sypialni księcia i go aresztować. Inni sprzysiężeni mieli to samo uczynić z ministrami. Rządy Bułgarii miał zaś objąć generał rosyjski, który już był w drodze do Bułgarii. Spisek tymczasem się nie udał. Oskarżonych jest piętnaście, 7 oficerów i 8 cywilnych.

Rząd angielski nie chce w żaden sposób uznać nowego rządu brazylijskiego rychlej za rząd prawowity, dopóki rząd ten nie zostanie potwierdzony przez zebranie mające sejm brazylijski. Bardzo słusznie!

Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm, zamierza latem udać się znów w dłuższą podróż, gazety piszą, że pewnie do Rosji. Cesuar chce kraju temu przejechać aż do granic syberyjskich. Czy prawda nie wiemy. Cesuar wybiera się także na manewry austriackie.

Zwolennicy księcia Bismarcka chcą mu za życia w Berlinie wystawić pomnik. Cesuar myśl tą pochwalił. Ciekawa rzecz ile się na ten cel pieniędzy zbierze? Co też księże Bismarck powie, gdy ujrzy pewnego pięknego poranka postać swą na jakim placu berlińskim z kamienia wykutą? Pewnie będzie to dla niego widok mity. Rzadka to rzecz, aby komu za życia pomnik stawiano!

Sejm pruski rozpoczął w zeszły Czwartek swe obrady na nowo. Zaraz na wstępnie zjawił się w sejmie nowy kanclerz, pan Kaprivi i przemówił do posłów. Nasamród przyznał, że jako żołnierz, trzymał się zdala od polityki. Wspomniał o ks. Bismarcku, mówił o młodym cesarzu, który już okazał tak Niemcom, jak Europe, do czego dały. Mówił i o tem, że w Prusach wszystko pozostanie po staremu, ale rząd chętnie nie jedno zmine. „Rzecznik jest jasna, — mówił generał Kaprivi, — że ks. Bismarck był za nadto potężny minister i że inni ministrowie musieli się do jego woli nagiąć. Wskutek tego nie jedna dobra i słuszna sprawa pozostała zaniedbana i poszła na bok. Dla tego teraz ministrowie będą mieli wiele swobody, on, kanclerz Kaprivi, — będzie ich uważać za kolegów i wysłuchiwał ich zdania. Gotów też będzie nowy kanclerz wysłuchać każdej sprawy, na którą dotąd nie brano dostatecznego względu, zbadac ją na nowo i naprawić, co się da. Będziemy popierać każdą dobrą sprawę, ktokolwiek się o nie dopomni.”

Na przemówienie to odpowiedzieli posłowie z różnych stronictw, i wyrazili swoje życzenia. Z katolickich posłów przemówił Dr. Windthorst, pochwalił dobrze

chęci kanclerza i zażądał zmiany sposobu opodatkowania, iżby bogatsi więcej płacili, a ubożsi mniej. Zdaje się, aby usunięto tak zwane gazety półurzędowe, które jeno złość i nienawiść w kraju budzą. O to dopominali się też inni posłowie. Pan Kaprivi przyzekał, że się z takimi gazetami wdrażać nie będzie.

Może pan Kaprivi cofnie też Bismarckowy zakaz uczenia dzieci polskich w szkole polskiego czytania i pisania....

Posłowie socjalistyczni zebrali się w Niedziele dn. 13 Kwietnia na wspólną naradę, na której uchwalono, aby socjalisci niemieccy w dniu 1 Maja nie świętovali. Obecni na zebraniu posłowie wydali w tym celu odezwę, w której radzą, aby robotnicy dali pokój świętowaniu; tam jedynie mogą sobie pozwolić zaświętowanie gdzie są pewni, że się „święto” uda i że obejdzie się bez zatargów z chlebodawcami i z policją. Za to po pracy, wieczorem mają się zbierać i głośno i otwarcie na zebraniach oświadczyc, iż pragną, aby czas pracy skrócono wogół na 8 godzin dziennie. Zdanie to mają następnie jako petycję przesłać parlamentowi. Ogólnego święta socjalistycznego w dniu 1 Maja w Niemczech nie będzie, chyba tu i ówdzie robotnicy przestaną pracować. Przeciwko takiemu częściowemu świętowaniu wracają się zaś chlebodawcy bardzo ostro.

W Gorzowicach na Śląsku n. p. postanowili fabrykanci wszystkich tych robotników, którzyby w dn. 1 Maja zaświętowali, z fabryki oddalić.

Z uchwały posłów socjalistycznych wynika, że się ulektki wizawy, jaką sami wytworzyli.

Zresztą powodzi się socjalistom wcale nieźle. Na cele wyborcze zebrali w pierwszym kwartale roku bieżącego przeszło 90 tysięcy Mk. Ale i pieniądze nie raz nie pomagają. W tych dniach odbyły się w Berlinie wybory do rady miejskiej, przy których socjalisci stracili dwa okręgi. Zdaje się wogół, że jedność, która ich dotąd ozywiała zatraca się coraz więcej.

Za mactwa różne popełnione przy ostatnich wyborach skazał sąd kasselki w Hesji pewnego burmistrza na miesiąc więzienia. Dobrze mu!

Stolarz Biene, oskarżonego o zamordowanie żandarma Müllera, podczas owych socjalistycznych rozruchów w mieście Koepenick uwalniono, ponieważ udowodnił, że jest niewinnym. Rzeczywistego sprawcy dotąd nie wyśledzono.

Pomiędzy Niemcami a Anglikami zapowiadają pewne podrażnienie z powodu owego Emina paszy, którego Anglii oswobodziły, a którego teraz Niemcy najęli, by zdobyć dla nich kraje, na które Anglii dawni mieli ochotę. Ciekawa rzecz, czy z tego nie wyniknie większe jakieś nieporozumienie?

Z tajemnic Afryki.

I.

Od pewnego, dosyć długiego już czasu we wszystkich częściach świata jest jakoś spokojnie, przynajmniej o tyle, że ludzie z sobą nie wojują; w jednej tylko Afryce, gdzie to słońce najmocniej pali, wojny nie ustają. Sudanczycy, co się przed kilku laty z pod Egiptu wylili, wciąż jeszcze grożą, że cały ten kraj opanują; w Abisyinii nowo koronowany król Menelik dotąd nie bardzo mocno siedzi na swym tronie, bo walczy z jego wojskami wódz zmarłego króla; Niemcom na brzegu Zanzybarskim bronią się jak mogą krajowcy tamtejsi, choć już niemoła ich od kul padło, a kilku zostało powieszonych; teraz wreszcie od paru tygodni wszczęła się wojna między królem Dahomeju a Francuzami, i jego królestwie warto naprawdę pogawędzić trochę, zwłaszcza, że przyzekałyśmy to w „Nowinach”.

Cała Afryka słynie z tego, że jej mieszkańców, ludzie są czarni. Co to jednak znaczy — czarni? My i cyganów czarnym nazywamy. W Afryce są wpraw

dzie i tacy ludzie, jak cyganie; ale większa część jej mieszkańców ma skórę takiej barwy, jak tytuł do fajki i na cygara używany; a znów ludy siedzące w samym środku tej części świata i na zachodnich jej brzegach nad oceanem Atlantycznym, są zupełnie tak czarne, jak węgiel. Są to prawdziwi murzyni. Same tylko białka w oczach i zęby w ustach im się świeca. Murzyni chodzą prawie całkiem nago, a żyją w poganstwie, nie znając Boga. Wierzą tylko w różne złe duchy, gusła i zabobony, ot, nieprzymierząc, jako że jeszcze wielu naszych ciemnych braci. Lud to jednak zdrowy, silny i wytrwały, a do różnych robót zdany, tylko trzeba go przemuszać i pilnować.

Lat temu kilkaset, kiedy Europejczycy odkryli Amerykę, a w niej znaleźli różne bogactwa, popłynęły tam dużo różnych chciwów. Ale te bogactwa amerykańskie trzeba było cieźką pracą wydobywać z ziemi, to uprawiając ją, to kopiąc głęboko. Spekulanci sami brać się do robót nie mieli ochoty, Amerykanie zaś uciekali przed nimi. Poczęto więc sprowadzać do Ameryki murzynów z Afryki. Ale jak? Oto przypływał do brzegu Afryki okręt z gromadą uzbrojonych ludzi, poprostu zbójów, ludzie ci porywali gwałtem murzynów, wiazali ich, pakowali do okrętu i wieźli jak baranów za morze. Do płynących do Ameryki, sprzedawali tych nieszczęśliwych niewolników, którzy odtań musieli robić wszystko, co im kazano. Taki handel murzynami trwał bardzo długo.

W owych to czasach w tych stronach Afryki, z kąd murzynów porywano, utworzyło się królestwo Dahomejskie. Część czarnego ludu poddała się jednemu czolwiekowi i pod jego władzą zaczęła siebie bronić od napastników przypływających okrętami, a za to porywala swoich sąsiadów i sprzedawała ich do Ameryki. Tym sposobem król Dahomejski wzrastał w siłę i bogactwa. I dziś jeszcze, choć już prawie wszystkie brzegi Afryki dokola są opanowane przez Anglików, Portugalczyków, Hiszpanów, Francuzów i Niemców, czarny król Dahomeju jeszcze jest panem w swym kraju. I to jeszcze jakim panem! Robi wszystko, co mu się tylko spodoba, a oddani są mu bardziej posłuszní, niż w jakimbadź kraju na ziemi.

Dahomejczycy — lud to całkiem pograżony w poganstwie i w ciemności, przytem drapieżny, chciwy wiadku krwi ludzkiej, ale w niektórych rzeczach bierze przykład od Europejczyków. Już nie chodzi tak nago, jak inni murzyni, lecz nosi jaką taką odzież. Są między nimi kupcy, którzy dawniej sprzedawali Europejcom niewolników; a dzisiaj, kiedy już do Ameryki murzynów nie kupują, tylko głupich ludzi z Europy i z naszego kraju sprowadzają, to ci kupcy dahomejczycy sprzedają oliwę palmową, zarabiając na niej dość dużo. Król dahomejski ma swych urzędników po całym kraju, a nad brzegiem morza utrzymuje komory celne, w których biorą cło, czyli opłatę od towarów do Dahomeju okrętami przywożonymi. Oddani płatą królowi podatki, on zaś ma nawet mniejsze czyli fabrykę pieniędzy, tak jak królowie w Europie. Choć wiara chrześcijańska Dahomeju nie dosięgała, jednak wśród ludu tamtego są kapłani (rozumie się pogańscy), a najwyższy kapłan jest bardzo szanowany i słuchany nawet przez samego króla.

(7)

JEDYNACZKA.

Powieść z życia ludu.

(ciąg dalszy.)

IV.

Oplakała dziewczyna tą śmierć matki, o mało jej się co dziwnego nie zrobiło. Pocieszały ją ludzie, a gajowa to ja i zabierała do swojej chaty; litość miała wielka dla sieroty przez przyjacielsztwo z Frankową nieboszczeką. Frankowi również strasznie żał było baby, zaprzysiągnął się, że drugiej takiej na świecie nie znajdzie.

Na takich żałach przeszło im ze trzy miesiące; dopiero jednego razu ojciec w te słowa rzecze: — Słuchaj no, Hanko, dłużej tak być nie może. Ty tu w chatupie nie masz co robić; sama widzisz, że pustka tutaj. Jesteś już dość stara, więc na służbę iść trzeba i koniec. We dworze oto właśnie potrzebuja gęsiarki: Dadzą ci jeść, no i przydzieleć jakiś taki. Czegoż więcej potrzeba?

Tocja się nie spieram, tatulku, — ona odrzecze jak każecie, to pójde w służbę między obyczek. Sprawiaj się jeno dobrze, starszych słuchaj, żebym wstydu nie miał, jak powiedzą, żeś do niczego!

Tak jej ojciec zapowiedział i oddał ją na służbę do dworu. Całkiem cenne życie zaczęła teraz dziewczyna. Ogromne stało gęsi oddali jej pod opiekę; bez mała sto sztuk było. Zaraz pierwszego dnia powiada do niej dworska gospodynka:

Wygonisz gęsi na bionie, będziesz je pasować tam nad rzeczką; tylko dobrze pełnuj, pamiętaj sobie, żeby kaj niebabż ludziom w szkodę nie wpadły, albo, się gdzie która zapodziała. Tybyś pokutowała za to, uwiesz! A jak będziesz staranna, to ci we dworze dobrze będzie. Sporaś przecie dziewczyna, to ci czas mieć rozum na takie rzeczy.

Wypędziła tedy Hanko gęsi z pod zamknięcia, haliu ogólnego narobiły, darły się trójkoty tak coś między sobą, niby pijane baby w karezmie. Hanko so-

Wojsko dahomejskie jest uzbrojone w szable i strzelby prochem i kulami nabijane. Ale co najdziwniejsze, wojsko to składa się nie tylko z chłopów, lecz i z dziewcząt. Przy królu jest zawsze cały duży pułk z samych kobiet złożony. Każda z nich musi zachowywać całe życie czystość, cnotę dziewczętą, a jeśli która jeździ z tej drogi, bywa karana śmierci. Dziewice te odziane są w staniki bez rękawów, krótkie spódniczki, pasy i przepaski na głowie, a uzbrojone w szable i strzelby. W czasie wojny biją się one odważnie i zajadle, niegroeż do mężczyzn. I teraz w bitwach z Francuzami już one występuły, a kilka tych dziewcząt padło zabitych.

Częściej jednak, niż z Europejczykami, król Dahomeju wojuje z murzynami, którzy do jego państwa nie należą. A to głównie dla tego, żeby porywać niewolników. Zwykle mieszka on w swej stolicy, mieście Abomeju, o mil 14 od morza. Ztamtąd co rok idzie z wojskiem za granicę na połów niewolników. Musi za nim uganiać się daleko, bo cały szeroki pas ziemi dookoła granic jest pusty, ludzie tam boją się mieszkać. Król wraca z wyprawy wiodąc liczny tłum jeńców; a przesiedlisz do swej stolicy, oddaje ich na ofiarę bogom. Lud bardzo się z tego cieszy, wyprawia tańce, uczestkuje i zabija niewolników. Jeszcze ten z nich najszczęśliwszy, którego od razu zabija. Większa część wyraźnie powoli strasznie męczona. Szarpią ich i rozrywają żywcem na części. Takie to małe zwyczaje i takie mity ludę w tym kraju!

Ale nietykko obcym niewolnikom, bo i swoim bywa taki los w Dahomeju. Dahomejczycy wierzą, że dusza ludzka żyje po śmierci, tylko na innym świecie, więc do tych zmarłych wysyają wiernych ludzi z roznymi zleceniami, np. przykład z pozwoleniem. Posłów takich, rozumie się, zabijają. Gdy znowu umiera wśród nich jakiś dygnitarz, to razem iść muszą do grobu jego żony i sługi. Niedawno umarł król Glegle, poprzednik panującego teraz; otóż na jego pogrzebie zabito aż 999 niewiadom, żon królewskich, a oprócz tego zabijano sługi, urzędników nadwornych i niewolników.

Do teraźniejszej wojny Dahomeju z Francją przyszło stąd, że Francuzi, usiłowiący się na brzegu morza niedaleko od tego królestwa, żeby prowadzić handel z tamtejszymi stronami, zaczęli rozciągać opiekę nad sąsiadnim krajem, co go król dahomejski uważa za podwładny sobie. Niechtał by było naprawdę, gdyby Francuzi powiodło się w tej wojnie, bo może zdolała ona wykorzenić w Dahomeju owe okrutne obyczaje, a otworzyć tam drogę dla nauki chrześcijańskiej.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 18 Kwiecia.

— Matki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapomniły swojej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

Na uczczenie pamięci Juliusza Ligonia złożyły w dalszym ciągu Godula Józef, Babice, 50 fen. Razem z poprzednimi 81 mrk. 2 fen.

bie zaraz pomyślała w duszy: „Czy ja aby dam radę tym ptakom, bo im straszną zuchwałosć z oczu patrzy?”

— No masz gęsi, zaganiaj je co żywo! — odzywa się gospodynka.

Dziewczyna się zaraz puściła, zabiega gęsiom na prawo, na lewo, robi tak, żeby się kupy trzymały.

— Swarna z niej będzie gęsiarka! mówią dziewczki, co tam służyły przy drobiu.

A no, pędzi ona to stado przed sobą, przemawia do gęsi coniebadź; nie kleja tam wcale, bo nie umiała, tyle dobrem słowem zagadywała. Przez wieś droga gnała te gęski, tak ludzie na wsi zaraz widzieli, że dziewczyna po śmierci matki w służbie poszła i różnie, różnie o tem mówili.

— Maduze ojciec zrobił, — powiadają jedni, — tyla już dziewczyna i do tego czasu gęsi jeszcze paść nie umiała... — Jeno niektóre baby, co z nieboszczeką Frankową lepszą trzymały przyjaźń, odzywały się znowu:

— Biedna ty, biedna sierotka moja; jeszcze mamulka dobrze nie ostygła w ziemii, a dziewczynie już na cudzy chleb dali. Moze to ojciec mieć kiedy takie serce jak matka!

Usłyszała Hanko, że sasiady mamulkę wspominają, tak ją zaraz żałosć zdjęła, i tylu jej się z oczu puściły. Przypędza gęsi na bionie, a tam pełno pasterzy i pasterek, różnie to poubierane, niektóre — mały rak, ledwie od ziemi odrosło, a wszyscy okrutnie sprawne, mające na pasanie wszelkiej gadziny.

Zaraz się jeden chłopak z gromady wyrywa, trzasnął z bicza raz i drugi, podbiega do Hanki i mówi:

— Cóżes ty za lała taka? Przysiąła pasać na bionie i bicza nie masz żadnego? Powiedział to i wnet pośmiewisko między pasterzami.

— Ona zapewne zapaską albo kiecką będzie zagniała tyle gęsi! — wołał któryś drugi.

— Kajby takiego kocmolucha gęsi miały słuchać; odrzeknie znowu inny.

Ale wypadła z pomiędzy nich jeden spierak, krótki taki jak supel, za pasem miał piszczalkę i nożyk i pełno konopnych pakul.

— Dziewuchu, co mi dasz, — mówi do Hanki, — to ci do wieczora galantny bicz ukreće, oprawie na po- rządzeniu biczusku i smotą wysmaruję jak należę.

— Na dotkniętych głodem braci Galicyan złożyli w dalszym ciągu: Z Sardzin: Jan Juraszek 50 f. Magdal. Zmucha 50 fen. — Teofil Marcinek 1 mrk. — Grzegorz Nowak 1 mrk. — Józef Kurock z Pawłową 20 fen. — Ze Starajewsi: Fr. Pinior 50 fen. Franciszek Wieczorek 30 fen. — Józef Przybyła 1 mrk. Karol Piechuta z Lubowic 50 fen. — Ze Studzieni: Józef T. 50 fen. — Franciszek K. 60 fen. Jan T. 20 fen. — Floryan T. 20 fen. — Tadeusz T. z Nowych Zagrod 1 mrk. — Jan Passinger z Bojanowa 50 fen. — Tomasz Tebel 50 fen. — August Chmela z Janowic 50 fen. — Godula Józef z Babic 50 fen. — A. G. ze Starejwi 1 mrk. — W. Kupsz z Bełżnic 1 mrk. Za pośred. p. Kowala: Wład. Moryc 1 mrk. — Fr. Gorzolka z Biskupic 20 fen. — Jan Kudlik 50 fen z Borsigwerku. Gmina Polska Cerekwia: za pośrednictwem pana Scheita: 37 mrk. i 30 fen. (Za tak hojny dar serdeczne „Bogi zapłać!”)

Razem z poprzednio złożonymi mrk. 205 i 20 fen.

— Pan Zenker, zastępca „amtsworstehera” w Lubowicach wie już dzisiaj, że prawo o związku i zebrańach z dn. 11 marca 1850 roku, obowiązuje także w Lubowicach. Pan Dr. Rostek otrzymał bowiem na swe zażalenie od p. landrata raciborskiego zaświadczenie, że pan landrat polecił p. Zenkerowi surowo, abyści się sie trzymał przepisów prawa tego. Spodziewamy się, że to wystarczy, iż pan Zenker, w ten sposób pouczony, w przyszłości potwierdzi każde zaświadczenie o odbyciu się mającym zebraniu.

— Na ogólne żądanie dozwolili rejencja opolska sprawować wieprze z zakładów Steinbruchskich także do rzeźni w Raciborzu, w Gliwicach i w Myślowicach pod zeszłorocznymi warunkami. Do Raciborza przybędzie pierwsza przesyłka prawdopodobnie w przyszły wtorek.

— Strejki częstocie w górnoszląskim okręgu górniczo-hutniczym nie ustają. Zaledwie w Radzionkowie górnicy podjęli pracę na nowo, gdy zastrękowali robotnicy w tamtejszej hucie cynkowej, zając podwyższenia płacy. Głównego przywódcę strejkujących, hutnika Maścibrucha, aresztowano. I z innych stron nadchodzą wieści o strejkach. O ile strejki te są uzasadnione, nie wiemy. Życzą górnikom naszym i hutnikom jak najlepiej, radzimy im, aby nie stawiali zbyt wysokich lub niemożliwych żądań, by kierowali się rozwagą, a przede wszystkim, by wystrzegali się gwałtów i wybruków!

— Strejki w pobliżu Raciborza. Dzisiaj w południe zaalarmowano załogującą tutaj szwadron pułku ułanów i wysiano szwadron 3-ciego co przedże nad granicą austriacką, gdzie w Petrkowicach (w pow. Raciborskim) już od środy strejkują górnicy. Strejający żądają skrócenia czasu pracy z 12-tu na 8 godzin i podwyższenia płacy na 4 mrk. dziennie. Dotąd załatwiali się wszyscy zupełnie spokojnie. Strejki ten wywołany został niezawodnie przez socjalistów z Wiednia. Sprawa udała się im tem łatwiej, ponieważ położenie górników tutejszych nie było najlepszym. Ponieważ też słusność jest po stronie górników. Po stronie

— Cóżbym ja ci takiego dała, kiedy nic nie mam sama?

— Nie dają ci to śniadania we dworze, ani swaczyny?

— Dają chleb, ona mówi.

— Takas chuda, — rzecze ów ten chłopak, — tosty pewno małodek. Będziesz mi oddawała swój chleb, a ja ci zmyślny bicz ukrećę.

— Nie słuchaj Szymka! — krzyknie drugi, — on kretacz taki, chleb zie i bicza nie zrobi. Oddasz mi codziennie połowę śniadania, to ja ci skręczę bicz śliczności.

— Mnie daj co drugi dzień pół śniadania, to ci bicz zrobię i jak będzie trzeba gęsi czasem zawróczę.... wola jakiś inny pasterz.

Dopiero się ci chłopcy zaczeli między sobą okrutnie swarzyć, dogadywać jeden drugiemu, bo każdy chciał dźwignąć się dobijatyki. Az tu na jeden raz zaduǳiła ogromnie ziemia tam na bioniu; spoglądały wszyscy, widzą — leci stado koni: żrebaki takie rozbrzykane, półroczeni, roczniaki, dwulatki i starsze, pozadzierały ogony, wyciągały się pędzą na złamanie karku. Ani toto pyta, jeno prosto wpada między gęsi, co je pasla Hanko. Wrzask z tego wszystkiego, okrutny harmider, bo się gęsi darły jak utrapione.

— O rety! — woła dziewczyna i biegnie wręcz gęsi ratować. Spostrzegała, że dwie osobiście dźwigają się z ziemi nie mogą i że stekają srogą, tak je konie kopytami zdeptały. Chwyciła się Hanką oburząc głowę, bo przecie pamiętała, że jej kazali mieć staranie o gęsiach, a tu się takie rzeczy zrobili.

Ona się tak frasuje, utyskuje, a w tem ktoś do niej w te słowa mówi: Hanko, dziewczyno, coż ty tu robisz. Gęsi dworskie, widzę, pasasz; no moi ludzie!

Przygląda się dziewczyno, co za jeden z nią tak rozmawia, i aż się z radości wzdrygnęła, bo ani myślała, żeby to był Klimek gajowiak. A jakże, on sam siedział na koniu, z biczem w ręku i dopiero przemawiał. Tak jej się od razu raźniej zrobiło, choć tu i one poturbowane gęsi ciągle jeszcze wrzeszczały. Klimek co żywo spędził je do kupu wszystkie, a te potłuczone obejrzał i powiada:

austriackie sku arstry strejkują gdonoszą nar. Moraw dni strejkuj Strejk rzer cenia czasu dziennego na gich do str i owadzie pr licy przyby rzadk. Wlicy są za strejk mi banka, któ w dn. 1 M strejk ten Bawięta o J a e g e r . W ost domośc: Petrk Ustrawa s Wczoraj, pr jacymi. Zin na stronie I zmuszono g tek tego sp dzili granic pan radzca i pierwszy panuje wzg O ile się z lecz wybuc. Mam chowają się nietylko ni mogą. Ra ze szkół m Uczni cznie. Obecnie austriacki się do raja, mimo czne, gdyż atoli ogień niebie. Pa trzacinie i padkacu og osobe.

Su powstał og miał inny life się do raja, mimo czne, gdyż atoli ogień niebie. Pa trzacinie i padkacu og osobe.

Ni czora całk się Hanko. Jeszcze bicza mówią: — taki lekutki dłużej zatr w stadmie. Tyle się cal też kon nie zna swoją działy ją dale znaczone rzami, wieżeli inni, lub gęsi. Natrzasały z nią za p zdy chcial gęsi zawr śmiejska dobrzy.

Na d przepedzal, się dopyty. Czyś ty a wszyskobr opie

A no, dat takoz i sie przetrz doświadczy zrazu na t powadzita. Mamulku, kiej tatulek kue, a sko to jabym c

austriackiej, to jest po drugiej stronie granicy, na Szląsku austriackim pod Mor. i Pols. Ostrawą strejkują górnicy, hutnicy i mularze. O strejku tym donoszą nam, co następuje:

Morawska Ostrawa dn. 16 Kwietnia. Od kilku dni strejkują tu górnicy w kopalniach hr. Wileckiego. Strejk trwa się ustawiznie. Strejkujący żądają skrócenia czasu pracy na 8 godzin i podwyższenia płacy dziennej na 2 guldeny. Jedni robotnicy zmuszają drugich do strejku. Ogółem strejkuje 6000 górników. Tu i ówdzie przyszło już do wybryków. Z Upawy i okolic przybyły 5 batalionów piechoty, by utrzymać porządek. Wszystkie szybki i restauracyjne w całej okolicy są zamknięte. Bezpośrednim powodem wybucha strejku miało być wydalenie z kopalni nadkopacz Urbańskiego, który zbierał składki na urządzenie „Święta” w dn. 1 Maja. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że strejk ten wybucha głównie za przyczyną socjalistów! Bawi tu obecnie naczelnik krajowy z Opawy, Dr. J. e. r.

W ostatniej chwili otrzymujemy następującą wiadomość:

Petrzkowice. Po stronie austriackiej, pod Morawską Ostrawą strejkuje ogółem 18,000 tysięcy górników. Wezwało przyszło do walki między wojskiem a strejkującymi. Znaczną liczbę strejkujących przeszła wzoraj na stronę pruską do kopalni w Petrkowicach, gdzie zmuszono górników groźbami do porzucenia pracy. Wskutek tego sprowadzono z Raciborza ułanów, którzy obsadzili granicę. Obecnie bawią tu: Landrat radiborski, pan radzca Pohl, radzca rejsacyjnego Hüpeden z Opola i pierwszy prokurator Lindenberga z Raciborza. Dotąd panuje względny spokój. Jutro doniose wianie więcej. O ile się zdaje, był strejk przygotowanym na 1 Maja, lecz wypuści rychlej.

Mamy nadzieję, że nasi Petrkowscy górnicy zachowają się spokojnie i rozwagie. Gwałty i wybryki nietykalnie nic nie pomoga, lecz wiele zaszkodzić im mogą.

Racibórz. W środę przystępowały dziewczęta ze szkół miejskich do pierwszej komunii świętej. — Liczba uczniów gimnazjum tutejszego powiększyła się znacznie. Obecnie jest ich 442, z tych 291 wyznania katolickiego. — W dniu 15 b. m. skazano aptekarza M. z Wódki w powiecie głubczyckim za przestępstwo przeciwko obyczajności na 9 miesięcy więzienia. Oskarżony wziął sobie karę tą tak do serca, że otrut się zaraz w następnej nocy. Rano znaleziono go w łóżku nieżywego. Truciznę musiał mieć widocznie ukryta w odzieży.

Sudzice. W nocy z Niedzieli na Poniedziałek powstał ogień w stodole gospodarza Kocha, w której miał inny jeszcze gospodarz swojego zbiornika. Stodoła spaliła się do szczeća wraz z całym zbożem, jakie zawierała, mimo wysiłków straży ogniowej. Straty są znaczne, gdyż zbiory nie były zabezpieczone. Zaledwie atoli ogień przytłumiono, gdy nowa luna zająśniła na niebie. Palila się stodoła Gospodarza Kreisa w Petracicach i spaliła się także. Zdaje się, że w obuypadku ogień został podłożony i to przez tę samą osobę.

— Nic im nie będzie, bo kości mają całe; do wieczora całkiem wydobrają, żadna nie zdechnie, nie bój się Hanko!

Jeszcze się chwilę rozgadywał, usłyszał, że dziewczyna bicza nie ma do zaganiania gęsi, więc jej wręczył mówić: — Do jutra rana poczekaj, a ja ci ukręcę biczki lekutki, jak piórko.. Teraz, moja ty, ja się tu dłużej zatrzymywać nie mogę, bo mam trzydziestu sztuk w studniu. Rozbiegłyby się to i miałyby biec!

Tyle powiedział, a potem wskoczył na konia i puścił się całym pędem choć nie siedział na siodle, ani też kon nie miał na sobie żadnej uzdy: widać było, że zna swoją sztukę. Przedko pozganiał studnię i popędził ją dalej, jako owe żrebaki: gdzieindziej miały wyznaczone pastwisko. Jużci wiadomo, że między pasturami, wiecej znaczy taki, który pasa stado koni, aniżeli inni, co mają pod swoim nadzorem bydło, świń lub gęsi. Tak teżowi pasterze na bionu, co się przedtem natraszali z dziewczyną, gdy zobaczyli teraz, że Klimek z nią za pan brat trzymał, zaraz potem byli inni. Każdy chciał z nią mieć znajomość i byłby jej bez niczego gęsi zwrócił, jakby powiedziała jedno słówko. Posiemieszka już żadnego nie roobili, jeno byli okrutnie dobrzy.

Na drugi dzień Klimek znów tamtej studniu przepędził, nadjechał, dał Hance swarny biczyk i jeszcze się dopytywał pilnie: Mówże mi, czego ci potrzeba? Czyś ty aby nie głodna, bo przecie mam mamulkę i wszystkoboy się dla ciebie znalazło. — Miała już dobrego opiekuna z tego chłopaka.

A no, tak się jakś dobrze złożyło, że gajowy oddał takoz na służbę do dworu swego chłopaka. „Niech się przetrze, — powiedział, — między ludźmi, niech doświadczę złego i dobrego! — Gajowa nie chciała zrażu na to przystać i pono się nawet ze swoim mężem powiedziała. Ale Klimek sam przyszedł do niej i rzekł: Mamulkę pozwólce mi iść na służbę, nie wzbraniacie, kiej tatulek chęc tego! Ja się przecie roboty nie zlekne, a skoro tatulek w moich latach już robił na siebie, to ja bym chciał również!

(Gag dalszy nastąpi.)

Baborów. W zeszłą Niedzielę przystępowały tu dzieci szkolne z miasta i z Jaroniowa do pierwszej komunii świętej. W przyszłą Niedzielę przystąpią do stołu państwa dzieci z Rakowa, Dziełowa i Sulkowic. — W Suchopinie aresztował żandarm z Kietrza w jednym dniu aż pięciu wedrownych czeladników za zebranie. Siedem włóczęstwo kwitnie w naszej okolicy.

Rybnik. W zeszłą Niedzielę — biały — przystąpiło w tutejszym kościele farnym 399 dzieci do pierwszej Komunii św. W liczbie tej było miejskich dzieci 85, reszta ze wsi.

Dolne Rydułtowy (pow. Rybnicki). Wioskę naszą nawiedził w środę w południe wielki pożar. Ogień powstał w chatupie chatupnika Wallera i zajął wkrótce trzy przyległe domy. Biedni mieszkańcy zdolali zaledwie część sprzętów swych wyratować. Reszta się spaliła wraz z znacznym zapasem kartofli i innej żywności. Na szczęście wiatr wiał ku polu, gdyż w przeciwnym razie byłby się ogień przedostał i na dalsze domy. W jaki sposób ogień powstał, dotąd niewiadomo. Razem spłonęły 4 domy i 2 stodoły.

Grocholub. W jednym z ostatnich numerów donosił korespondent z Krapkowic, że s. p. Ksiądz Sarnes z Kórnicy urodził się był w Grocholubiu. Nie zgadza się to z prawdą. S. p. Ks. Sarnes urodził się bowiem w Zabierzowie w parafii waleckiej. — W ostatnich latach wywędrowało z tą do Ameryki 7 osób. Miedzy innymi i pewien młodzieniec, który ztąd uciekł przed wojskowością, a który teraz sprowadził do siebie matkę i dwie siostry.

Głogówek. W zeszły Wtorek mieliśmy to gości niezwykłych. Jadąc z Wrocławia wstępowały do nas dwóch księży misjonarzy z Afryki, Ojciec Geyer, Niemiec i Ojciec Daniel Frazim Murzyn. W środę odprawili księcia w kościele naszym mszę świętą, wieczorem o godzinie 6-tej wygłosił Ks. Geyer kazanie o misyach afrykańskich, które nasz Przew. Ks. Kapelan Robotnika powtórzył ludowi o polsku. Następnie udzielił Przew. Ks. Frazim zebranym sakralnego błogosławieństwa. Niezwykli ci goście zamierają podobno także odwiedzić Racibórz.

Gliwice. We Wtorek przed południem odbył się tu pogrzeb zmarłego przed kilku dniemi nauczyciela pensjonowanego p. Przybyły. Zmarły obchodził przed dwoma laty 50 letni jubileusz swego nauczycielskiego. Przez kilkadziesiąt lat był nauczycielem w jakieś wiosce pod Sośnicowicami. Pamiętał on jeszcze te czasy, kiedy młodzież nasza po polsku się uczać, więcej się w szkole nauczyła, niż dzisiaj. N. o. w. p. — W Sobieszowicach i Trynku natrafiono znów na pokłady węgla. — Kobietę, która, jak wiadomo, w mieszkaniu Przew. Ks. Kap. Wodarza strzeliła do siebie, skazano za najeście domu na tydzień aresztu. — W Sobieszowicach rozpoczęto budowę nowej szkoły dla dzieci protestanckich, których tam jest nie wiele. Dla protestanckich dzieci pieniądze na szkołę, zawsze się znajdują!

Katowice. Ofiarą nieszczęsnej gorzałki padły znów życie młode... W pewnym tutejszym szynku siędziło kilku młodosów przy kieliszku. Podchmieliwszy sobie zaczęli się zakładać. Jeden z nich twierdził, że wypije dwie szklanki od piwa, tak zwane kufki, gorzałki. Wypił je to prawda, ale zatruli się i już nazajutrz umarł, nieodzyskawszy przytomności, wśród strasznych bólów. Tak to młodzież nasza marnieje. Biedni ci rodzice, którzy się takiej pociechy z synów doczekali! Naszem zdaniem, powinna władzka karać przedwczystkiem tych szynkarzy, którzy w swych szynkach na podobne zakłady pozwalają i jeszcze gorzałkę na taki cel dostarczają. — Na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej obrano na burmistrza miasta naszego, adwokata Schneidra z Mysłowic, i to prawie jednogłośnie.

Orzegów (pod Bytomiem). Na ostatnim zebraniu gminnym postanowiono postarać się o wykluczenie Orzegowa z parafii Bytomskiej, i wybudować własną świątynię. Wieś nasza liczy bowiem do 3000 dusz, a do Bytomia do kościoła św. Trójcy dość daleko. Oby nam Pan Bóg w zamiarze naszym błogosławić raczył.

Bytom. Dzis mogę was dowieść bliższe szczegóły o owej defraudacji spirytusowej. Aresztowano tu Żyda Kochmanna, fabrykanta, który trudnił się głównie handlem spirytusu; dalej aresztowano jego agenta kilku innych kupców. (A więc jednakowoż kilku.) Red. Głównym winowiącym jest jednakże pewien wiekli handlarz w Hamburgu. Podawał on na urzędzie celnym w Hamburgu, że tyle a tyle spirytusu wywozi określami za granicę. Od tego spirytusu przeznaczonego na wywoź wracano mu znaczna część cl. Skoro zgarniał pieniądze do kieszeni, zamiast spirytus ładować na okręty, wywoził go na Górnego Śląska do Bytomia do owej Kochmanna, a na kolejnej zasadzie oświadczał, że wywozi ocet i hiszpańskie wino. Zuchwałość swą posuwał tak daleko, że kazał sobie osobne beczki do tego przyrządzając. Pod otworem, szpundem, każdej beczki, były przy mocowane węborki z blachą, w tych węborkach znajdował się ocet lub hiszpańskie wino, a poza węborkiem dopiero w całej beczce spirytus. Ile razem celnik beczkę rewidował, nigdy spirytusu nie znalazł, tylko wino lub ocet. Celnicy nie mieli daleko sięgać, bo w Hamburgu szedł ten interes gładko. Żydzi nabrali odwagi i żeby jak najwięcej tego hamburgskiego spirytusu sprzedawać go taniej niż inni. To zwróciło

na nich uwagę innych handlarzy, zaczęto sprawę badać, no i wszystko się wykryło. Siedziba toczy się jeszcze, i pewnie niejedną ciekawą rzeczą wykryje.

Lipiny. We Wtorek zarządziła policya tutejsza niespłdzianie rewizyą w domu robotnika S. w Kołaninie, posadzonego o kradzież popełnioną w kościele tutejszym przed 3 miesiącami. Rewizja okazała, że po sądzenie było słusne. W mieszkaniu S. znalezione bowiem różne rzeczy z kradzieży tej pochodzące, oraz surduty, zrobione ze skradzionych rewerek. S. odprowadzono do więzienia, gdzie się przyznał do wszystkiego.

Królewska Huta. W Wtorek przyszło stu po wypłacie do zaburzeń na ulicy Bytomskiej. Policya rozpedziła hałaśników i aresztowała kilku. Jeden z nich, kopacz B. zdął uciec i ze strachu przed karą powiesił się w pobliżu Łagiewnik. Tak to bywa nieraz!

Szopienice. Hutnik tutejszy, Feliks K. zakołał się w pewnej dziewczynie z B.. Ponieważ rodzice jej na związku z nim zezwolić nie chcieli, postanowili młodzieży zakochać: odebrać sobie życie, co też wykonali. W Poniedziałek wieczorem K. strzelił najprzód do swej kochanki i rania ją ciężko w skron, następnie zastrzelił sam siebie. Smutny, bardzo smutny to wypadek.

Mysłowice. W kopalni tutejszej spadł przed kilku dniami robotnik Bannert z pięć metrów wysokości „rampy”, i zabił się na miejscu. Nieszczęśliwy pozostał żonę i dzieci małe. — Ostatnia wypłata wypadła dla górników wele pomyślnie. Kopacze otrzymali do 110 marek, a ciskacze 70 do 80 marek. Z tego przecie mogą być zadowoleni.

Ze względu na mnożące się ustawicze samobójstwa pomiędzy młodzieżą uczęszczającą do szkół wyższych wydał minister oświaty do wszystkich kierowników szkół tych rozporządzenie w którym poleca im, by zbadali przy czynie smutnego objawu tego i obmyślieli środki, któreby złemu temu zaradzić mogły. Pan minister radzi nauczycielom badać dobrze usposobienie każdego ucznia i obchodzić się z nim stosownie do usposobienia jego. Przy przesadzaniu uczni z niższej klasy do wyższej należy wszystkim tym uczniom, którzy zbyt małe w nauce poczynili postępy, a mimo to spodziewają się, że zostaną przesadzeni z góry oświadczenie, iż się zawiada. Te i tem podobne rady pana ministra są bardzo piękne. Lepiej by atoli było, gdyby w wyższych szkołach wiele czasu i uwagi poświęcanego nauce religii i całą naukę skierowano na religijno chrześcijańskie tory.

Zywa Jaleczka. Niezwykle drobnych rozmiarów dziecko urodziło się trzy miesiące temu w Mason City, w północnej Ameryce. Jest niem Alicya Foster; ważyła po przyjściu na świat cały funt, a obecnie wraz z ubraniem dwa. Zbudowane jest zupełnie foremnie i zdrowe. Główka posiada wielkość kurzego jaja, stopa liczy cal długości, a palce ma cienkie, jak druty do robienia ponezoch.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Dla braku miejsca zniewoleni byliśmy odłożyć kilka nadesłanych nam łaskawie korespondencji do przyszłego numeru.

Wzór ustawy

przyszłego Związku polsko-katolickich mniejszych właścicieli i robotników w Lubowicach.

§ 1. Mniejsi polsko-katolicki właściciele i robotnicy w Lubowicach i w okolicy łączą się w Związek, aby wspólnymi siłami dopomagać sobie we wszystkich sprawach stanu swego, nie wykluczając spraw politycznych. Jednym z głównych celów „Związku” jest ochrona członków od przejęcia się dążliwościami socjalistów, które „Związek” uważa za zgubne dla całego ustroju społecznego. Nadto zadaniem „Związku” jest pielęgnowanie mowy polskiej, wspólna towarzyska zabawa, wzajemne pouczanie się w rzeczach dotyczących stanu członków, jako też i w rzeczach naukowych, szerzenie cnoty i miłości braterskiej.

§ 2. Członkiem Związku może być każdy uczestniczący i religijnie żyjący mieszkaniec Lubowic i okolicy, który ukończył rok 21 życia. Zgłoszenie na członka odbywa się ustnie albo pismennie, przyjęcie następuje większość głosów, a zatem większa połowa głosów rozstrzyga. Zawiadomienie o przyjęciu następuje ustnie lub pismennie. Każdy nowo-wstępujący członek zobowiązuje się bezwarunkowo ustawy niniejsze uznawać i do nich się stosować.

§ 3. Wpisowe wynosi 50 fen., miesięczna składka 10 fen.

§ 4. Każdy członek, który nie wypełnia powinnosci względem Związku, albo nie uczestniczy i niereligijnie żyje, może być przez uchwałę większości członków ze związku wykluczony.

§ 5. Zbrane ze składek i wstępniego pieniędzy przeznaczone są na wydatki Związku i na zapomogi dla członków, wspierania potrzebujących. O wszystkich wydatkach wyżej 5 Mk. rozstrzygają zbrane na zebrańach członkowie większością głosów.

§ 6. Zwyczajne posiedzenia (zebrania) odbywają się co Niedziele po pierwszym i piątnastym każdego miesiąca, a więc miesięcznie dwa razy. Nadto odbywa się corocznie, (pod koniec roku), zebranie nadzwyczajne, na które zwołuje zarząd przez ogłoszenie w „Nowinach

Raciborskich". Na zebraniu tem wybiera się członków zarządu na rok następny. Ze względu na to nie prowadniczy na zebraniu tem żaden członek zarządu, tylko obrany przez obecnych jeden z członków zwyczajnych. Każde zebranie jest zaś dopiero wtedy uprawnionem do powzięcia uchwał lub do głosowania, jeżeli bierze w nim udział więcej niż połowa członków zapisanych.

§ 7. Zarząd wybiera się większością głosów członków zebranych na całym zebraniu. Zarząd składa się z 7 członków: 1) z przewodniczącym, 2) z zastępcy jego, 3) z pisarza, 4) skarbnika, 5) bibliotekarza, i z 2 kawalików.

Zarząd wybiera się na rok jeden. Zarząd zbiera się najmniej raz na miesiąc i obraduje nad wszelkimi sprawami Związku. Uchwały swoje przedkładają następnie członkom na najbliższym zebraniu do rozstrzygnięcia. Zarząd zobowiązany jest, przynajmniej raz na kwartał roku zdać na zebraniu sprawę z działalności swojej i ze stanu kasą. W razie śmierci lub ustąpienia jednego z członków zarządu, wybiera się następcę jego na najbliższym zebraniu zwyczajnym na czas brakującym do końca roku.

Zarząd będzie się także starał o utrzymanie zgody pomiędzy członkami i będzie udzielał członkom objaśnień i pomocy we wszelkich sprawach tyczących się ich stanu.

§ 8. Oprócz zarządu wybiera Związek dwóch kontrolerów, którzy przy końcu roku sprawdzą stan kasę i rachunki kasowe i spostrzeżenia swe przedłożą w pełnym zebraniu.

§ 9. Skarbnik odpowiedzialnym jest za powierzoną sobie kasę Związku całym majątkiem swoim.

§ 10. Wszelkie głosowania i wybory muszą się

odbywać tajemnie, kartkami, aby zachować zupełną wolność głosu.

§ 11. Goście mają wstęp wolny, lecz muszą być wprowadzeni i przedstawieni przez jednego z członków, który przez to przyjmuje na siebie odpowiedzialność za skromne i odpowiednie zachowanie się gościa w czasie zebrania. Goście nie głosują ani nie wybierają.

§ 12. Wszelkie rozprawy i narady odbywają się w języku polskim. Pismem urzędowem Związku są „Nowiny Raciborskie“.

§ 13. W razie rozwiązania Związku rozporządzają obecni na ostatnim zebraniu członkowie kasa i innym majątkiem Związku.

Ktokołwiek miałby jeszcze o ustawach tych coś do nadmienienia, tego prosimy by nam uwagi swe przesłał jaknajrychlej.

Fraszki i żarty.

Wet za wet. Dwaj złodzieje, z których jeden ukradł krowę, a drugi złoty zegarek, siedzieli we więzieniu w jednej celi. Pierwszy, chcąc drugiego drażnić pytał go się:

— No, kolego! która godzina na twoim zegarku!

— Mnie się zdaje — odpowiada zagadnięty, — że już czas krowy dojść!

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota dn. 19 Kwietnia: św. Hermogenesa.
Niedziela dn. 20 Kwietnia: św. Agnieszki p.

Poniedziałek dn. 21 Kwietnia: św. Anzelma b.

WTorek dn. 22 Kwietnia: św. Soteria.

Ewangelia na Niedzielę 2-gą po Wielkiej Nocy: „O dobrym pasterzu“ U św. Jana, Roźdz. 10.

Jarmarki

odbędą się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach: w Bytomiu i w Koźlu dn. 21 Kwietnia; — w Krzennowicach i w Pykowicach dn. 22 Kwietnia; — w Bieruniu, w Grotkowie, w Dobrodzieniu i w Gubczycach dn. 28 Kwietnia; — w Leśnicy dn. 29 Kwietnia.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 16 Kwietnia 1890.

Pszenna za 100 kilo (2 centnary)	17,50—18,25 Mrk.
Żyto (reż)	16,30—16,70
Jeżynie	14,50—16,80
Owies	15,60—16,20
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,10—1,40
Masło za 1 funt	1,10—1,40
Jały za 1 medel (15 sztuk)	0,50—0,60
Więprzowina tutejsza za funt	0,70—0,00
Sloma prosta dłużna za kopę	0,60—0,00
Siano łaźne za 50 kilo (1 centnar)	30,00—32,00
	3,50—4,00

Za austriacki reński plac	1,71 Mrk.
Za rosyjski rubel plac	2,27 Mrk.
Za francuski frank plac	0,81 Mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Na dni świąteczne i uroczystości kościelne

polecam moj

wielki skład ubrań

z ciemnych materiały, osobliwie dla chłopców od dwunastu do sześciastu lat, ubrań na czas wielkanocy od 8 Marek.

Maurycy Fraenkel,

ul. Odrzańska, obok Mannberga.

Dowiedzieliśmy się, iż handlarz w Raciborzu i okolicy sprzedaje bardziej liche nasiona cukierek cukrowej.

Cukierek z owych nasion nie nadaje się do wyrabiania ciukru, dla tego jesteśmy zniewoleni wszystkim którzy cukięlsią sadzą, osiąwając, iż my tylko taką cukięlsią odbrąć i kupować będziemy, który nasienie od nas spradowane zostało. Oprócz tego mają na sprzedaż przez nas polecone nasiona cukierek cukrowej w Raciborzu pp. S. Samoje i Eliaz Lutig, jako też inne okoliczne a Szan. Publiczności znane składy.

Cukrownia Raciborska.

Juliusz Zender.

Najlepszy angielski łupek (schiefer),

znakomita papa, smoła na dachy i wszystkie inne materiały służące do pokrycia dachów.

żelazo kute, I dźwignie, szyny kolejowe, cement portlandzki, jako też wszystkie przedmioty do budowy należące sprzedaje po cenach fabrycznych.

Saul Cohn,

Handel żelaza w Raciborzu, ul. Odrzańska 5.

W dniu dzisiejszym połączym z moim

handlem ryb

towarów cukrowych i delikatesów,

będącym starał Szan. Publiczności przy najniższych cenach dostarczać jaknajlepszy towar.

Proszę o poparcie mego interesu.

M. Bartsch,

ul. Długa Nr. 49.
Racibórz, w Kwietnia 1890 r.

Najlepszy smołec wieprzowy

z zarzeciem, że czysty i spuszczony (nie amerykański), nadający się znakomicie do pieczęci, gotowania i smażenia, jako też do smarowania chleba, funt po 65 fen. otrzymał i poleca Racibórz.

R. A. Krause.

Dla piekarzy, cukierników, hotelistów i masarzy mam zawsze na składzie i sprzedaje jaknajtańsze beczki, zawierające mniej więcej 40—50 funtów.

Największy wybór kapeluszy

dla mężczyzn i chłopców, podług najnowszych form i barw, i podług wiedenskiej i berlińskiej mody, jako też czapki polecam po najniższych cenach, oprócz tego polecam patentowane kapelusze (kłobuk półiącony z czapką).

Jedyna sprzedaż na Racibórz i okolice.

Th. Kostka,

kusnierz,
w Raciborzu, ul. Długa, przy Wkim Rynku.

Szanownym członkom i gościom

przypominamy, iż w niedzielę t. j. dnia 20 Kwietnia o godz. 3ieci po południu odbędzie się w lokalu p. Bochnika, przy ulicy Panieńskiej,

nadzwyczajne zebranie

i prosimy o jaknajliczniejszy udział.

Zarząd

Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego w Raciborzu.

E. ROTHERA gospodiniec

Racibórz, Nowe Zagrody,

poleca piwo w butelkach i to: raciborskie, rybnickie, opolskie i gliwickie, butelka po 10 fen., przy zakupie 10 butelek odstawić piwo aż do domu.

Z dniem dzisiejszym otworzyłem warsztat kolarski na Ostrogu,

przy Raciborzu.

Szanownej Publiczności Ostroga, Raciborza i okolicy polecam się do wykonania robót w zakres ten wchodzących. Moim staraniem będzie wszystko jaknajlepiej i jaknajpunktualnie wykonać przy nizkich cenach. Polecam się Szan. Publiczności.

Franciszek Kubka, Kotodziej.

Ostróg-Racibórz.

M. Sauer w Raciborzu,

ul. Węgla nr. 21. (Kohlenstr.)

Zakład ślusarski mechaniczny, budowniczy i reperacyjny,

wykonywa z kutego żelaza okna, okienne; kraty, każdego rodzaju szafy żelazne do pieniedzy i t. p., urządza telefony, telegraty i gromochrony; przyjmuje reperacje wszelkich maszyn, wag decymalnych i ręcznych; bronzuje i nikluje świeczniki ścieenne, stołowe i wiszące.

Reperuję wszelkie gatunki towarów galanterijnych i przyjmuję wszelkie roboty w zakres ten wchodzące.

Sklad tanich artykułów potrzebnych do budowli.

Szyny kolejowe, dźwignie, cement portlandzki, papie patentowaną smołę na dachy, żelazną i cynkową blachę, gwoździe, trzcinek, jako też wszystkie towary żelazne do budowy potrzebne można tanio nabyć u

Ryszarda Krause,

Handel żelaza w Raciborzu ul. Nowa.

DO SIEWU

polecam wszelkie nasiona z dniu 1889 r. i gwarantuję za dobre ich kiełkowanie, dobrze i świeże. Mam na sklepie wszelkie nasiona warzywne, nasiona buraków cukrowych, pastewnych, białych, czerwonych w rozmaitych gatunkach, jako to: „Pohl“, olbrzymie „Mamuth“, wielkie czerwone i czerwonoożole „Klumpen“, olbrzymi marchus i czerwona marchew jadalna, groch „Kietorra“, wykę, saradę, czerwona i biała konieczna, łubin, raigras, tymotkę, i wszystkie inne nasiona

Józef Kachel, w Raciborzu, ul. Długa 34.

do pieczywa

poleca

Najlepszą margarynę ze słodkiego mleka,

(marka F. F. z Bahrenfeld.)

(mogącą zastąpić masło naturalne), zawsze świeżą, furt po 80 fen.

R. A. KRAUSE,

Racibórz, Nowa ul. II.

Margaryna składa się, jak wiadomo, z najlepszego świeżego żelu wołowego, który zawiera około 40 procent stałych tłuszczy, zwanych stearyną, oraz 60 procent miękkich tłuszczy, zwanych margaryną. Aby tłuszcze te wydobyć, topi się świeża i dobrze wpierw oczyść ją za pomocą paru, poczem zjawia się 16 w białe płotno i wyciska się z niego za pomocą hydraulicznej prasy, owna steru. Pozostała margaryna czyści się i przerabia raz jeszcze, zlikwidowawszy ją z składkiem mlekiem w ten sam sposób jak masło naturalne. Każdy chemik potwierdzi, że w owych 60 częściach margaryny te same tłuszcze się znajdują, co w masle naturalnym. Latwo to wyobrazić sobie, przyglądając się krowie, która już przestała wydawać mleko. Przy dobrej paszy łączy się u niej wkrótce tłuszcze mleczny (masło), który dawniej uchodził wraz z mlekiem, z tłuszczy stałym i osadza się na miejscu jako kój. Przy robieniu margaryny wylatują się wówczas tłuszcze stałe, czyli stearyna i otrzymuje się wówczas tłuszcze mleczny czyli masło. Fabrykacja sama odbywa się nader cicho i porządnie.

R. A. KRAUSE.

Kto znalazł zwłoki nieboszczyka Franciszka Kuczy z Płoni, który prawdopodobnie wpadł do Odry, otrzyma 30 M. nagrody.

6000 marek

sa do wypożyczenia w całości lub w mniejszych działach na pewną hypothekę. Bliższych wiadomości udzielić Zarząd gminy na Starejwi.

Porządní i trzeźwy

Służący może się zaraz zgłosić do 1. Schmitzka, w Raciborzu, ul. Odrzańska.

Chłopiec,

mający chęć wyciąć się szewstwa, może się zaraz zgłosić do mistrza szewskiego

J. RUBIN, w Raciborzu, ul. Panieńska 3.

Syn porządnego rodziców może się zaraz zgłosić jako

Uczni

do mego sk